

Historia: Jak wypędzano wandalę ze stadionu X-lecia

PiÅ tek, 28 stycznia 2011 r. godz. 14:26

Obecnie stadiony klubów piłkarskich strzeżone są przez firmy ochroniarskie. Wstęp na nie jest niemożliwy. Aby przypadkiem nikt niepowołany nie przemknął niezauważony, na obiekcie zamontowanych jest przeszło sto kamer. W przeszłości było inaczej. Po otwarciu stadionu X-lecia (22 lipca 1955) był on dostępny cały czas dla wszystkich. Do czasu.

W kwietniu 1957 roku władza zdenerwowała się ciągłym niszczeniem obiektu i długo debatowała w jaki sposób odciągnąć "wandalę" od stadionu. Poniżej prezentujemy oryginalną treść artykułu z Przeglądu Sportowego, zatytułowanego "Na stadionie Dziesięciolecia przestaną grasować wandalę".

Trzeba przyznać, że bez względu na straty, jakie wyrządzali mieszkańcy miasta, treść artykułu z pierwszej strony PS z daleka "pachnie" dawną epoką:

"Warszawiacy kochają swój największy i najpiękniejszy stadion. Codziennie setki osób zwiedzają go niekiedy po raz pierwszy, a niekiedy już chyba setny raz. Rozległy teren stadionu jest ulubionym miejscem przechadzek ludzi samotnych, zakochanych par, jak również całych wycieczek rodzinnych. Nikt nie broni ludziom dostępu do każdego zakątka na całym obszarze Stadionu Dziesięciolecia, mogą podziwiać go w dzień i w nocy.

Właśnie fakt, że teren jest otwarty i niemal niestrzeżony, stał się przyczyną najordynarniejszych wybryków chuligańskich. Wandalę nie oszczędzają niczego. Zbite klosze, zniszczone bezpieczniki latarni elektrycznych, wykręcone krany - to niemal codzienny plon porannej wizji na terenach stadionu. Ostatnim zaś 'popisowym numerem' bezmyślnych niszczycieli jest wyginanie numerów, którymi oznaczone są sektory. Listę szkód, jakie tylko można wyrządzić stadionowi, zamyka częste zanieczyszczanie go przez pijaków, choć domki do tego celu przeznaczone stoją długim rzędem obok stadionu.

Jednak widok zepsutych urządzeń już niedługo przestanie się powtarzać. We środę u dyrektora obiektu p. Żaby przedstawiciele MO długo zastanawiali się nad sposobem ujęcia niszczycieli. Stwierdzono, że jeden stróż nocny nie może sobie poradzić z chuliganami. Dlatego już w najbliższych dniach patrol MO z psem będzie często odwiedzać teren, zaś pogotowie milicyjne każdego wieczoru przejeżdżać będzie alejami wokół stadionu. Ponadto strażnik, który dyżuruje w pawilonie sprawozdawczym, będzie mógł wykryć za pomocą obracającego się reflektora każdą próbę bicia lampy, czy inny wybryk chuligana i poprzez głośniki stadionu wskazać patrolowi milicji miejsce pobytu sprawcy.

Aż takich środków trzeba użyć, aby unieszkodliwić kilku łobuzów. Na pewno jest ich niewielu, bo przecież wszyscy warszawiacy chlubią się swoim pięknym stadionem, dbać będą o to, aby zawsze wyglądał jak nowy i okażą jak najdalej idącą pomoc w zwalczaniu wandalę.

P.S. Stadion posiada również swój tzw. "teren B" - siedlisko prostytucji, a zarazem częstych rabunków. Projekt, aby niedużym kosztem zniwelować teren i wykonać na nim boiska, nie jest nowy. Dałoby to młodzieży Pragi, która narzeka na brak wolnych terenów, doskonałe miejsce do gry w piłkę i ręczny, że chuligańskie wyczyny powtarzałyby się wówczas coraz rzadziej".

Poprzednie teksty historyczne znajdziecie w dziale Historia.